

KLASYKA MNIEJ ZNANA



Stanisław Herakliusz
Lubomirski

TOBIASZ
WYZWOLONY

universitas

TOBIASZ WYZWOLONY

Stanisław Herakliusz Lubomirski (1641-1702) jest uważany za jednego z najwybitniejszych pisarzy polskiego Baroku. Już współcześni nazywali go „Polskim Salomonem”. Pochodził ze starego magnackiego rodu, jego ojciec, Jerzy, zasłynął jako przywódca rokoszu. Poeta w młodości podróżował po Europie, gdzie zetknął się z literaturą i teatrem francuskim, hiszpańskim i włoskim. Po powrocie do kraju zajął się polityką, stopniowo zdobywając najwyższe godności w państwie, czego ukoronowaniem był urząd marszałka wielkiego koronnego. Swoją pałac w Ujazdowie pod Warszawą zamienił w znaczący ośrodek literatury i sztuki. Był pisarzem bardzo wszechstronnym. Jego dzieła prozatorskie (*Rozmowy Artaksesa i Ewandra*) są prototypem polskiej powieści i eseju. W poezji interesował go zarówno dramat (*Ermida królewna pasterska*), liryka (*Poezje postu świętego, Teomuza*) jak i epika (*Orfeusz, Tobiasz wyzwolony*). Nawiązywał w nich do literatury włoskiej, zwłaszcza do poezji Giambattisty Marina, aczkolwiek istotne w jego twórczości są też koneksje francuskie. W poematach pisanych po łacinie, do których wprowadzał śmiało eksperymenty formalne, widać inspiracje neostoickie (*Adverbia Moralia*). Wzorowany na *Księdze Tobiasza* romans biblijny *Tobiasz wyzwolony* (powst. w latach 60. XVII w., 1 wyd. 1683) został wysoko oceniony przez współczesnych. Skomplikowana, wielowątkowa akcja, ironiczny dystans wobec bohaterów, czytelników i samego autora, mistrzostwo w zakresie wersyfikacji i stylu stawiają ten poemat wśród największych dzieł epiki europejskiej.

K L A S Y K A M N I E J Z N A N A

Stanisław Herakliusz Lubomirski

TOBIASZ
WYZWOLONY

Kraków

© Copyright for Klasyka Mniej Znana
by Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych
UNIVERSITAS, Kraków 2003

Podstawą niniejszej edycji są następujące wydania:
S. H. Lubomirski, *Poezje zebrane*, t. 1-2, wyd. A. Karpiński,
Adverbia moralia, w oprac. M. Mejora, Warszawa 1996;
S. H. Lubomirski, *Wybór pism*, oprac. R. Pollak, Wrocław 1953,
BN I 145.

Tekst zmodernizowano według obowiązujących zasad
ortograficznych i interpunkcyjnych.

Opracowanie redakcyjne
Jakub Niedźwiedź

ISBN 97883-242-1131-9
TAiWPN UNIVERSITAS

Projekt okładki serii
Ewa Gray

TOBIASZ
WYZWOLONY

TOBIJASZ
WYZWOLONY
TO JEST
KSIĘGI TOBIJASZOWIE
Z PISMA ŚWIĘTEGO NA WIERSZ POLSKI
PRZEŁOŻONE
I
DWUNASTĄ ÓSMORYMOWYCH PIEŚNI
WYRAŻONE
PRZEZ S. L.

PIEŚŃ PIERWSZA

1

Dziwne wiecznego miłosierdzia Boga
Wielbiąc opiewać za cel biorę sobie.
O, jako nigdy sprawiedliwych noga
Kłaść się nie zwykła przez nienawiść w grobie!
Smętnym nadzieja, niewiernym przestroga
I światło ślepym: Tobijasz w tej dobie
Tu się pokaże (jako się spodziewam);
Ty pomóż, Panie, a ja o nim śpiewam.

2

Tobijasz – sławny niegdy pokoleniem
Z Neftali miasta, gdzie górne krainy
Swym Galilea zdobi położeniem
I naasońskie odkrywa doliny,
A przy pożytku wspaniałym spojrzeniem
Cieszy ziemiany z obfitej przyczyny;
Tam droga w zachód tego, co nią jedzie
Do miasta Sefet, z lewej ręki wiedzie.

Ten, będąc więźniem u Salmanazara,
 Asyryjskiego króla potężnego,
 Tak się sprawował, jak mu jego wiara
 A prawda z cnotą kazała; do tego
 Pomniąc, że miłość najmilsza ofiara
 Bogu, ratował i żywił bliźniego.
 A choć był młodszy nad inne latami,
 Jak wiek, tak ludzie przechodził cnotami.

I na ostatek, kiedy pokłonami
 Bałwochwałnymi Jeroboam brzydki
 Zmazany, Boga z złotymi cielcami
 Śmiał równać, każąc swej krainie wszytkiej,
 By ich chwaliła, on z bałwochwalcami
 Przystawać nie chciał, niezbożne przybytki
 Uchodząc; nie tak jak inni grzesznicy,
 W jerozolimskiej czcił Boga świątnicy.

Tam, co mu żyzna lub ziemia zrodziła,
 Lub mieć opatrzne dało przyrodzenie,
 Udzielał hojny. Tak go przywodziła
 Miłość do Boga, że błogosławienie
 Chwytał z swej prace; ni go uwodziła
 Chciwość inaczej, ani omamienie
 Żadne nie zwiodło, lecz z własnej dziedziny
 Dawał trzyletnie Bogu dziesięciny.

6

Te wszystkie dzieła i innym podobne
 Sprawował według Zakonu Bożego
 W dzieciństwie będąc. A gdy go sposobne
 Lata do stanu wiodły małżeńskiego,
 Minąwszy wszystkie inne płci nadobne,
 Annę wziął, żonę z pokolenia swego.
 Z tej zrodził syna, imię mu swe dawszy
 I Tobijaszem, jak sam był, przewawszy.

7

Którego z młodu, póki jeszcze snadnie
 Nakłonić zmysły dadzą się po woli
 (Tak jak więc jabłko, które blisko padnie
 Własnej jabłoni), do ojcowskiej woli
 Wnet go przyuczył, że zewsząd przykładnie
 Żył jak i ociec: na ludzkie niedoli
 Hojnie pamiętny, czysty, bogobojny,
 W cnotach ustawny, w postępkach przystojny.

8

A skoro Boskie chciało przeznaczenie,
 Że (jak się rzekło) został poimany,
 W miasto Niniwę wszedł jak na więzienie
 Z żoną i z synem, i tam bez nagany
 Żył z całym domem, i swe pokolenie
 Tak strzegł, że nigdy (jak inni) z poganym
 Sprosnych pokarmów nic nie pożywali,
 Ale się wedle Prawa zachowali.

9

Więc tak gdy z Bogiem on Tobijasz prawy
 Żyje, choć w nędzy dni swe prowadzący,
 Bóg – jak więc ociec, gdy syna łaskawy
 Próbując karze i kocha karzący –
 Patrząc na jego bogobojne sprawy,
 Wnet zjednał (Rządźca myślą kierujący)
 Salmanazara tak serce do niego,
 Że mu przystępu pozwalał wolnego.

Ten, Tobijasza widząc obyczajaje
 I rozum z cnotą (co więc rzadko bywa),
 Łaskę mu swoją i z nią wolność daje,
 Że wszędy, gdzie chce, jeździ i przebywa;
 Już nie jak więzień z drugimi przestaje,
 Lecz co chce robi i co chce nabywa,
 Nie sprawuje się nikomu, co czyni,
 Ni go o wolność żaden z pogan wini.

A tak już mając wszędy pozwolenie,
 Jeździ Tobijasz nie na krotofile
 Albo rozkoszy, ale pomnożenie
 Wiernej miłości ma w sercu i mile
 Swoich nawiedza, i ich utrapienie
 Ciesząc, umacnia i w cnocie, i w sile;
 Do Boga, twierdząc słabych, napomina,
 A przykazania Boskie przypomina.

Już był objechał wielką sztukę kraju,
 Swych utrapionych braci nawiedzając
 Ten mąż pobożny, i wedle zwyczaju
 Z jednego miasta w drugie przejeżdżając,
 Nie zaniechywał swego obyczaju,
 Stroskanym dobra gęsto udzielając,
 Aż się na koniec poznał z Rages miastem,
 Co go Persowie teraz zowią Rastem.

Tam wonczas sławni mieszkali Medowie,
 Lecz i po dziś dzień z tym imieniem żyją
 Kaspijskich brzegów obywatelowie,
 A miasto państwem wyznaje Persyją.
 Z Ptolomeusza niech się, kto chce, dowie,
 Jaką stanęło ręką albo czyją.
 Arsacyją go zowiąli Partowie,
 Rastem, czy Raga, Ortelijusz powie.

Gdzie skoro stanął, poszedł do Gabela
 (Ten się z nim rodził w jednym pokoleniu),
 A nawedziwszy jako przyjaciela,
 A potrzebnego widząc w utrapieniu,
 Dziesięć talentów srebra mu udziela,
 Na zażywanie dając w pożyczeniu;
 Na nie cyrograf bierze dla warunku,
 A te od króla wziął był w podarunku.

Przez czas niemały gdy w ten sposób żyje
 Dobry Tobijasz i dni mianowane
 Wiedzie, alic wnet – jako więc niczyje
 Szczęście nie bywa, chyba przeplatane
 (I róża ciernie swe do czasu kryje,
 I traci podczas liścia farbowane) –
 Tak jemu szczęście, jak promień od cienia,
 Salmanazara śmiercią się odmienia.

Bo gdy umiera ten król nań łaskawy,
 A Sennacheryb po nim następuje,
 Choć syn po ojcu, ale różny w sprawy,
 Bynamniej ojca w tym nie naśladuje,
 Że nie szukając z miłosierdzia sławy,
 Lud izraelski śmiercią prześladuje;
 I to się jego postępkami iści,
 Że zły dobrego rad ma w nienawiści.

Co choć Tobijasz z łzy gorzkimi widzi
 I mężę liczy z świata pogładzone
 (Och, jak Bóg często i to, czym się brzydzi,
 Znosi, i sądy ma niedoścignione!),
 Mówi sam z sobą, myśląc, jako Żydzi
 Słusznie za grzechy cierpią popełnione;
 Cieszy, okrywa, ratuje w potrzebie,
 I żywych karmi, i umarłych grzebie.

To gdy mąż Boży ponosi cierpliwie,
 A Sennacheryb na Żydy zawzięty
 Wychodzi z wojskiem i Ziemię złośliwie
 Plądruje Świętą – bluźnierca przekłętą
 Bóg nań dopuszcza klęskę sprawiedliwie
 Że tył podaje, sprośne licząc pięty,
 Aż cny bohater ucieka przed Żydem
 I zwyciężony, powraca ze wstydem.

A powróciwszy w gniewie zaostrzony –
 Jak więc hodyniec, gdy się w swej krwi juszy,
 Brodząc w kałużach brzydkich zatopiony,
 Tym głębiej grążnie, im się dalej ruszy,
 Tak i ten tyran w złościach zaślepiony,
 Zabrnąwszy srodze – i żyjącej duszy
 Z tych nie folguje, których ma w niewoli,
 Mszcząc się na więźniach swej hańby do woli.

Tam widzieć było zewsząd krwawe ściany,
 W ciałach okrutne rany czyli razy,
 I niemal każdy rynek trupem słany,
 A w domach śmierci prawdziwe obrazy;
 Leżały w mieście z burkiem na przemiany
 Ledwie nie gęśniej głowy niżli głazy.
 A co największa, że widząc te męki,
 Nikt podać nie śmiał utrapionym ręki.

Na co Tobijasz, niezbity strachami,
 A wielbiąc Boga, w Nim ufnością zdjęty,
 Zabitych zbiera własnymi rękami
 I grzebie ciała: na wszystkie odmęty
 Szczęścia jednaki. Aż też z nowinkami
 Lecą od króla, mówiąc: „Chcesz być ścięty?
 A toż za cnoty, Tobijaszu, tobie,
 Że i ty pono będziesz leżał w grobie!”

Tyran, co słuchał, jak się kto gdzie ruszy,
 Wnet wiedział wszystkie Tobijasza dzieje;
 I wierę, nie dziw, bo w tyrańskie uszy
 Plotki jak kąkol zawsze diabeł sieje.
 Ale cnotliwy tym się nic nie wzruszy,
 Bo służąc Bogu z tyrana się śmieje;
 Tak i Tobijasz cnoty nie odkazał,
 Choć Sennacheryb zabić go rozkazał.

I wnet mu wszystkie wzięto majątności,
 Których był nabył za Salmanazara.
 W dym poszły jego szczęścia i wolności
 I nastąpiły, jak po słońcu chmara,
 Troski na dobroć, miecz na pobożności,
 Za chleb żelazo i za cnoty kara;
 Toć to, coś, mądry wieszczu, opłakiwał,
 Że i poczciwy swego mola miał.

Bo i najlepszy nie bywa bez plagi,
 I słońce światu nie świeci bez nocy,
 Złoto i ołów jedneź mierzą wagi,
 Zły z dobrym równej podlegają mocy.
 Tak i Tobijasz, nie dziw, choć też nagi
 U Boga w próbie, lecz nie bez pomocy,
 Po kątach z żoną i z synem się kryje;
 Trwały – kto dobry, kto niewinny – żyje.

Znali go wszyscy i kto kochał cnoty,
 Żyjąc pocziwie, każdy go żałował,
 A wiedząc, jakie niewinnie obroty
 Dla cnoty cierpiał, nad nim się zmiłował
 I łaknącego nie cierpiąc przed wroty,
 Krył, żywił, taił i przed złością chował;
 Aż też niebieski on Świadek, swym wierny,
 W ten go wybawia sposób miłosierny:

Czterdzieści i pięć dni prawie miały
 W tym okrucieństwie, kiedy obmierżony,
 Zły Sennacheryb, w złościach nie ustały,
 Od własnych synów zszedł z świata zgładzony,
 Ociec od dzieci on zapamiętały,
 Choć przez grzech, ale dobrze osądzony;
 Tak więc nieprawość często za swe złości
 Jedna od drugiej ginie nieprawości.

Radość po rynku śmierć złego tyrana
Z domu do domu i po jatkach nosi,
Oddycha miasto, nie jęcząc spod pana
I nie bojąc się, swe wesele głosi.
Ten już po dzięki leci do kapłana,
A ów na klęczkach o lepszego prosi,
Każdy rozumie, że się na świat rodzi.
Tobiasz z kąta jak z nowu wychodzi.

I tak się wraca po troskach do domu,
I znowu nazad swą majątność bierze,
Nie sprawuje się o własne nikomu
I w cnotach zawsze stojąc w równej mierze,
Statecznie kocha bliźniego i to mu
Tylko na myśli, co cnotcie i wierze
Przyzwoitego; o strachu się nie śni.
Co dalej pocznie, powiem w drugiej pieśni.

Spis treści

PIEŚŃ PIERWSZA	7
PIEŚŃ WTÓRA	17
PIEŚŃ TRZECIA	25
PIEŚŃ CZWARTA	34
PIEŚŃ PIĄTA	42
PIEŚŃ SZÓSTA	53
PIEŚŃ SIÓDMA	63
PIEŚŃ ÓSMA	75
PIEŚŃ DZIEWIĄTA	87
PIEŚŃ DZIESIĄTA	96
PIEŚŃ JEDENNASTA	105
PIEŚŃ DWANASTA	118
SŁOWNIK	133

Niedostępne w wersji demonstracyjnej.

Zapraszamy do zakupu

pełnej wersji książki

w serwisie

